

by zasięgnąć języka od Polaków. Już na przedmieściu pierwsza spotkana kobieta zagadnęłam, dowiedziałam się że bez specjalnej przepustki czy zezwolenia nie dostanę biletu w kierunku Warszawy czyli do Generalnej Guberni. Zdecydowałam iść pieszo. Kobieta poczęstowała mnie śniadaniem podziękowałam i ruszyłam w drogę trzymałam się kierunkowskazów. Nie miałam nic do dzwigania nie zastanawiałam się co może mnie spotkać na jakie niebezpieczeństwo jestem narażona, prosto szłam szybko aby jaknajwięcej drogi pokonać i być bliżej domu. Szosa mało jechała pojazdów, pogoda dobra, początek kwietnia 1942 r. Gdy noc się zbliżała postanowiłam gdzieś przeczekać do rana. W polu zobaczyłam duże kupy słomy czy siano już nie pamiętam ale tam przespaliśmy a rano skoro świt ruszyłam w drogę. Gdy nadjeżdżały jakieś samochody schodziłam na pobocze między drzewa, byłam mniej zauważana. Nocowałam w lesie, jedna noc szłam pusta szosa po obu stronach ciemny las, albo pola, pola żadnych świateł tylko ja jedna, liczyłam swoje kroki, słyszałam bicie własnego serca, oglądałam się co chwile. Jednej nocy gdy tak szłam zobaczyłam przed sobą może jakieś 50 metrów idącego mężczyznę nawet trochę się ucieszyłam, przyspieszyłam kroku ale w tej ciemności nagle zniknął mi z oczu, gdzie on mógł pójść, iść dalej żadnej drogi w prawo w las nie widziałam. Czy to duch? A może taki sam uciekinier jak ja? i zląkł się mnie. Oglądałam się co jakiś czas ale już go nie zobaczyłam więcej.

Dziwne, cały czas tej wędrowki nie jadłam nie piłam, nie czułam zmęczenia. Jednego dnia mijalam jakieś miasteczko, lał duży deszcz, zatrzymałam się w drzwiach jakiegoś domku, było mi zimno. Jakas kobieta z tego domu wzięła mnie za rękę zaprowadziła do swego mieszkania, poczęstowała gorącą zupą, wysuszyła moje mokre ubranie. Gdy drzwi do drugiego pokoju były otwarte zobaczyłam jak kilku mężczyzn pilnie obraduje nad dużą mapą rozłożoną na stole z większą znajomością tematu. Byłam ogromnie wdzięczna tej młodej kobiecie, że mi zaszła, byłam wśród swoich. Ruszyłam w dalszą drogę, jakiś duch radości wsapil do mojego serca, poczułam że to opatrzność Boża czuwa na demna nie jestem sama

Przyznam, że taka myśl i takie skojarzenie przychodzi mi dopiero po wielu wielu latach, dziś pisząc to wspomnienie mam 80 lat i teraz dopiero wiem, że w tamtych czasach w trudnych moich chwilach nie modliłam się, nie wzywałam pomocy ani do Matki Bożej, ani do Pana Jezusa. Ona Matka Boża sama widziała zło jakie co chwile stało mi na drodze to też czuwała na demna i pomagała. Nie zapamiętywałam a nawet nie wiedziałam jakie miejscowości mijalam. W końcu pomyślałam sobie, że jak będę mijala jakas wieś a będzie już ciemno to poproszę kogoś może mi użyczyć noclegu. Az wreszcie jest już ciemno i wieś widac od szosy polna droga trzeba było dojść. W domach nie widac świateł, okna pozasłaniane ani oświetlenia uliczne